

## Tatry. Narkotyk inteligenta [TPCT 115]

W tym numerze pisma chcemy przyjrzeć się momentowi zrodzenia, rozwoju i utrwalenia mitu Tatr i Zakopanego. Co doprowadziło do erupcji zachwytu nad tym miejscem i szaleństwa, które Witkacy wiązał z Zakopiaminą – swoistym narkotykiem tej przestrzeni? Bez wątplenia genius loci Tatr i okolic to bardzo silny demon! Dlatego warto przyjrzeć się jego działaniu i magnetyzmowi, szczególnie, że ta „narkotyczna choroba”, którą wywołuje, dotyka dziś niemal każdego polskiego inteligenta. Czas zatem, aby na poważnie zabrać się za ustalanie etiologii tej niebezpiecznej i jakże zakaźnej dolegliwości!

„Polacy wiele zawdzięczają gruźlicy” – miał kiedyś powiedzieć Stanisław Witkiewicz, postać-legenda całego Podhala, ale w szczególności Zakopanego. A przecież dzisiejszy kurort przeżywający istne oblężenie zarówno w zimowe ferie, jak i upalne wakacyjne miesiące nie od razu stał się tym, czym jest dziś w naszej zbiorowej wyobraźni. Zakopane się stawało. Z początku mimochodem, aby w pewnym momencie okazać się miejscem swoistej troski, która zaczęła stwarzać to miejsce i opowiadać o nim głośniej i szerzej. I tak z biegiem lat historia stała się legendą, legenda zaś mitem i wszystko splotło się w sposób tak ścisły, że trudno dziś rozdzielić Tatry od Zakopanego i całego wielkiego kulturalnego tygla, w którym wymieszały się przeróżne i osobliwe porządki.

*Zakopane to miejsce-symbol,  
enklawa wolności, przestrzeń  
mityczna, która narodziła się  
w stosunkowo niedawno, by  
stać się nieodzownym  
miejscem na duchowej mapie  
Polski.*

Trudno dziś spotkać  
inteligenta, który  
choć raz nie był w  
Zakopanem i na  
tatrzańskich  
szlakach. Swoimi  
krokami stąpał po  
niezliczonych  
śladach polskiej  
kultury zostawionej

tu przez największych twórców, pisarzy, artystów, poetów, malarzy. Powiedzieć, że Zakopane i widok na Tatry inspirowały kulturę polską – to mało. Właściwie trudno dziś wyobrazić sobie inteligencję pozbawioną historii tego miejsca, osadzoną w rzeczywistości, z której wykrojono by ten krajobraz i cały jego kulturalny rezonans. Jest to miejsce-symbol, enklawa wolności, przestrzeń mityczna, która narodziła się w stosunkowo niedawno, by stać się nieodzownym miejscem na duchowej mapie Polski.

Kogoż tam nie było! Już od początków XIX wieku i Stanisław Staszic, i Seweryn Goszczyński już ponad dwa wieki temu zafascynowali się tym miejscem, oddając jego charakter w swoich żywych opisach. Później raz naruszona dziewiczość gór, z lawinowym impetem zawojowała inteligencki świat. Tytus Chałubiński stał się patronem tego miejsca, wiodąc spragnionych atrakcji na słynne „wycieczki bez programu”. Jednak Tatry to także jego nieodzowna brama, która w postaci Zakopanego zaczęła skupiać śmietankę życia kulturalnego spragnionej ucieczki przez smutą i brzemieniem ich trudnej epoki. Dom poważnego biologa – Tytusa Chałubińskiego – staje się rychło miejscem schadzek elit, a wkrótce urokowi miejsca ulegają kolejni: Ignacy Paderewski,

Helena Modrzejewska, Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Mieczysław Karłowicz, Władysław Reymont, Wincent Lutosławski, Jan Kasprówic, Kazimierz Przerwa-Tetmajer czy dyktator czasów zdobywania niepodległości – Stefan Żeromski... a za nimi kolejni „wielcy” opętani jakąś manią kompulsywnego nałogu powrotu na dalekie południe.

*Uwaga, jaką obdarzano  
Zakopane, wynikająca z  
etnograficznego  
zainteresowania  
podhalańskim stylem,  
zrodziło przekonanie, że to  
właśnie na tej ziemi – tak  
oddalonej od całej zawieruchy  
dziejowej przyniesionej przez  
zaborców – ostały się,  
prawdziwe i prastare polskie  
tradycje*

A przecież  
niepodobna  
powiedzieć  
Zakopane, bez  
dodania na tym  
samym wydechu –  
Stanisław  
Witkiewicz. To on to  
miejsce „wymyślił” i  
przybliżył całej  
rzeszy nowo  
przybyłych, ale nie  
obyło się to – a jakże  
– bez wielkich  
projektów i sporów o  
polskość! Bo przecież

uwaga, jaką obdarzano Zakopane, wynikająca z etnograficznego zainteresowania podhalańskim stylem, zrodziło przekonanie, że to właśnie na tej ziemi – tak oddalonej od całej zawieruchy dziejowej przyniesionej przez zaborców – ostały się, prawdziwe i prastare polskie tradycje, które należałoby wskrzesić dla dobra całej wspólnoty poddawanej procesom wykorzenia. Tak więc, styl zakopiański miał się stać powszechną, a nie jedynie regionalną, formą kształtującą oblicze Rzeczypospolitej.

Właściwie Młoda Polska i czasy II Rzeczypospolitej ugruntowały mit tego miejsca, które stało się obowiązkowym miejscem na kulturalnej mapie już odrodzonej Polski. To tu przyjeżdżali już wszyscy krajanie, a plany modernizacyjne – dzięki otwieranej z hukiem kolejce linowej – zaczęły dosięgać szczytów Kasprowego Wierchu, a także całej infrastruktury jej towarzyszącej, jak choćby Gubałówki ujarzmionej kolejką szynową. A takie projekty, jak budowa Wielkiej Krokwi i bazy narciarskiej spowodowały, że do Zakopanego wręcz nie wypadało nie przyjeżdżać!

W tym numerze pisma chcemy przyjrzeć się momentowi zrodzenia, rozwoju i utrwalenia mitu Tatr i Zakopanego. Co doprowadziło do erupcji zachwytu nad tym miejscem i szaleństwa, które Witkacy wiązał z Zakopiaminą – swoistym narkotykiem tej przestrzeni? Bez wątplenia *genius loci* Tatr i okolic to bardzo silny demon! Dlatego warto przyjrzeć się jego działaniu i magnetyzmowi, szczególnie, że ta „narkotyczna choroba”, którą wywołuje, dotyka dziś niemal każdego polskiego inteligenta. Czas zatem, aby na poważnie zabrać się za ustalanie etiologii tej niebezpiecznej i jakże zakaźnej dolegliwości!

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*